

Alonzo T. Jones

**OTO
KOŚCIÓŁ**

Stowarzyszenie Historyczno-Teologiczne
„Adwentyzm Europejski”

2007

tytuł oryginału

Alonzo T. Jones
THIS IS THE CHURCH

przekład

Stowarzyszenie Historyczno-Teologiczne
„Adwentyzm Europejski”
www.adwentyzm.pl

WSTĘP

Z wielką radością przedstawiamy polskiemu środowiskom chrześcijańskim niniejszą pracę, napisaną przed stu laty przez wybitnego adwentystycznego kaznodzieję i pisarza, brata Alonzo Trevier Jones'a, żyjącego w latach 1850-1923. Poselstwo, które jest w niej zawarte ma charakter uniwersalny i ponadwyznaniowy. Traktuje o jedynym, prawdziwym Kościele, którego Opoką i Głową jest z woli Boga Ojca jego Jednorodzony Syn, Jezus Chrystus. Jest ono jednocześnie zaproszeniem do wejścia wiarą w to „uroczyste zgromadzenie” Boga, aniołów i ludzi. Czytając możemy doznać pełnej radości z Dobrej Nowiny o Kościele, którego centrum znajduje się w niebie, u tronu Bożego w Nowej Jerozolimie, który jest budowany i kierowany przez samego Chrystusa, Jego Duchem. Oto Kościół, w który wierzył brat Jones. Oto Kościół, którego „bramy piekielne nie przemogą”.

Czytelnik nie będący adwentystą może właściwie pominąć pozostałą część wstępu i przejść bezpośrednio do lektury, gdyż przedstawiona poniżej treść dotyczy spraw z historii adwentyzmu. Zdajemy sobie jednocześnie sprawę, że obecnie większość członków tej społeczności nie ma pojęcia o tym, kim był brat A.T.Jones i jakie wydarzenia były związane z jego osobą. Ci, którzy coś wiedzą znają zazwyczaj tzw. „oficjalną wersję organizacji”, o Jones'ie jako odstępcy. Mało kto zna i rozumie poselstwo, które głosił. A był on pośród najwybitniejszych postaci ruchu adwentowego, nieprzeciętny mówca, znawca historii Kościoła, pisarz, wykładowca, teolog, redaktor pism chrześcijańskich, niezłomny poszukiwacz i obrońca prawdy.

Zwalczany i odrzucony przez tych, którym swoimi darami służył przez wiele lat. Dzisiaj dyskredytowany i wycierany z pamięci ludu adwentowego, ponieważ przesłanie zawarte w jego pismach ujawnia zejście współczesnego adwentyzmu z fundamentów na których był budowany. Dowodem świadczącym o takim traktowaniu brata Jones'a jest chociażby fakt nie drukowania jego prac. Nie znamy ani jednego powojennego polskiego wydania dokonanego przez oficjalne wydawnictwa adwentyistyczne.

Alonzo T. Jones, były żołnierz, poświęcający się studiom nad historią i Biblią przeżywa nawrócenie w wieku 23 lat i rozpoczyna pracę kaznodziejską na zachodnim wybrzeżu USA. Od 1885 roku pracuje jako redaktor czasopisma „Signs of the Times”. W 1888 roku, podczas burzliwej konferencji w Minneapolis, wraz ze swoim przyjacielem doktorem Ellettem J. Waggonerem, wygłasza serię kazań dotyczących usprawiedliwienia przez wiarę. Poselstwo z Minneapolis eksponujące w szczególny sposób osobę naszego Pana, Jezusa Chrystusa oraz płynącą od Niego łaskę dla grzeszników, która daje zbawienie każdemu, kto przez wiarę przyjmuje z Jego rąk dar nowego życia było bez wątpienia „głosem samego Boga”. Niestety spotkało się wówczas z silnym oporem, co charakterystyczne w historii ludu Bożego, ze strony osób postawionych na czele dzieła i nie jest, mimo formalnej akceptacji przyjęte do dnia dzisiejszego. Od tego czasu służba brata Jones'a będzie pełniona w atmosferze sprzeciwu i niezrozumienia, do odrzucenia włącznie.

W latach od 1897 do 1901 A.T.Jones pracuje jako redaktor naczelny „Review and Herald”, pozostawiając bogaty zbiór artykułów teologicznych. W 1889 roku, wraz bratem Corliss'em, bierze udział w debacie komisji Senatu Stanów Zjednoczonych przeciwstawiając się planom wprowadzenia tzw. ustawy niedzielnej, w wyniku czego ustawa ta zostaje odrzucona.

Od tej pory jest uznawany jako wybitny orędownik na rzecz wolności religijnej, pracując również w charakterze redaktora pisma, będącego prekursorem magazynu „Liberty”, poświęconego zagadnieniom wolnościowym.

Podczas konferencji w 1901 roku znajduje się w czołówce osób rozumiejących potrzebę dokonania radykalnych zmian, głębokich reform w funkcjonowaniu Kościoła i zmiany samego paradygmatu Kościoła. Głębokie, osadzone biblijnie wystąpienia brata Jones'a trafiają do serc i umysłów zgromadzonych, co owocuje sformułowaniem tzw. „nowej konstytucji”. Reformy przyjęte w 1901 roku nie dotyczyły w swojej najgłębszej warstwie, wbrew temu co się na ogół przedstawia, zagadnień decentralizacji zarządzania poszczególnymi gałęziami misji, lecz kwestii miejsca Chrystusa i Jego Ducha w Kościele oraz istoty samego Kościoła. Doprowadziły do tak radykalnych zmian, jak likwidacja stanowiska przewodniczącego Generalnej Konferencji po to, aby miejsce to zwolnić dla prawdziwej i jedynej Głowy – Chrystusa.

Został wówczas wytyczony nowy, duchowy kierunek, który doprowadziłby rychło lud Boży do bram Nowego Jeruzalem. Nauczanie brata Jones'a miało w tym procesie fundamentalne znaczenie, „Chrystus jest Głową każdego z osobna i w ten sposób organizuje jako Głowa swój Kościół i kieruje nim”. Tak głębokich kazań, jak te wygłoszone przez brata Jones'a w tamtym okresie nie usłyszymy już nigdy potem w adwentyzmie.

W 1903 roku A.G.Daniells i osoby zgromadzone wokół niego dokonują zamachu na tak wyznaczony dla Kościoła kierunek, przywracając i umacniając ludzkie, biurokratyczne rządy i ludzką organizację, której rozwój i oblicze możemy obserwować do dnia dzisiejszego. Zachowało się z tego okresu wiele dokumentów, zapisów dyskusji, listów, które potwierdzają to

w sposób jednoznaczny. Również we wspomnieniach dotyczących tego okresu możemy odnaleźć prawdziwy obraz wydarzeń. W 1987 roku George Burnside spisał to co przekazał mu bliski współpracownik A.G.Daniells'a, brat Meade MacGuire:

„Jones sprzeciwiał się A.G.Daniells'owi w kwestii organizacji kościoła, bowiem Jones czuł, że ta dryfowała w takim kierunku jak Rzym. Koniec końcem Daniells zniszczył Jones'a, w wyniku czego Jones ostatecznie opuścił kościół”. Oraz:

„Wiele lat później Daniells powiedział ... : „wiesz Meade, sądzę, że Jones miał rację, a ja byłem w błędzie”. Odnosiło się to do kwestii organizacji.”

W liście z 26.01.1906 roku A.T.Jones napisał do A.G.Danielsa :

„Niektórzy już przed zebraniem Generalnej Konferencji w 1903 roku... bez jakiegokolwiek upoważnienia, wbrew wyraźnym słowom konstytucji wybrali ciebie na prezydenta Generalnej Konferencji, a brata Prescottta na wiceprezydenta. Przez ten akt został pokazany przed całym światem najbardziej wyraźny akt uzurpacji i przywłaszczenia urzędu, mocy i władzy.”

„Duch reakcyjny, który tak długo dążył do nieograniczonej władzy, osiągnął swój cel; zasady i zamiary Generalnej Konferencji z roku 1901 zostały wywrócone, a na tronie zostało ustanowione cesarstwo, które od tego czasu jeszcze bardziej się umocniło i konsekwentnie przybiera kształt rządów biurokratycznego panowania, wtrącając się i manipulując sprawami wszystkich, nie tylko sprawami wydziałów, lokalnych zjednoczeń, unii, ale nawet sprawami lokalnych zborów i indywidualnych osób. Niektórzy starsi bracia, którzy są jeszcze dzisiaj w czynnej służbie, na podstawie swego życiowego świadectwa i wiedzy, otwarcie wypowiedzieli się, że w całej historii ruchu

adwentowego nigdy dotychczas nie widzieli takiej jednoosobowej władzy, tak scentralizowanego despotyzmu, tak wiele papieżstwa, jak od czasu Konferencji w Oakland z 1903 roku.”

„Mój sprzeciw przeciwko konstytucji z 1903 roku, nie umiem i nie mogę inaczej wyrazić, jak głoszeniem Ewangelii. W rzeczywistości najlepsza i najmocniejsza metoda przeciwdziałania, która może być użyta przeciw tej konstytucji, to wyraźne i proste głoszenie oczywistej Ewangelii. Jednak z tym jest związana następująca sprawa: To wyraźne i proste głoszenie Ewangelii uważane będzie za niełojalność wobec Generalnej Konferencji, niełojalność wobec organizacji itd. Niemniej jednak, nadal będę głosił tę wyraźną Ewangelię, bo ta Ewangelia jest zawarta w Słowie Bożym”.

Wydawcy

CHRZEŚCIJAŃSKA JEDNOŚĆ

Chrześcijańska Jedność znajduje się zawsze pośród tych chrześcijańskich spraw, które mają największe znaczenie. I tak jak Chrześcijańska Jedność jest sama w sobie bardzo ważna, tak znajomość tego, czym ona jest, ma jeszcze większe znaczenie. Jest tak, ponieważ pragnąć, dążyć do, i propagować jako Chrześcijańską Jedność to, co wcale nie jest Chrześcijańską Jednością jest najniebezpieczniejszym błędem i ogromną stratą. Wiele z tego właśnie uczyniono i wiele jest czynione obecnie jako składnik kilku wielkich „ruchów” wewnątrz i poza kościołami, które do tego nakłaniają.

W studiowaniu, czym naprawdę jest Chrześcijańska Jedność, będzie pomocne przede wszystkim jasne stwierdzenie, czym ona nie jest. Jednymi z najjaśniejszych wyrażeń tego czym ona nie jest, są następujące kompletnie fałszywe stwierdzenia o tym czym ona jest:

1. Jest jednością doktryny i wiary, którą tworzą w powszechnej jednomyślności wszyscy Wierni, uznając i wierząc we wszystko to, co im nauczanie kościoła przedstawia jako objawione lub potwierdzone przez Jezusa Chrystusa.
2. Jest jednością zarządzania, która tworzy jedność wspólnoty, i która polega na podległości wszystkich Wiernych odpowiednim dla nich biskupom, a w szczególności Rzymskiemu Papieżowi, najwyższej Głowie kościoła.

To wszystko jest całkowicie błędne i rzymskie, i jeśli odrzucimy z tego tylko tą część, która odnosi się do „Rzym-

skiego Papieża”, to stwierdzenia te będą wyrażać pogląd każdego wyznania na świecie na temat tego, czym jest Chrześcijańska Jedność. Lecz Chrześcijańska Jedność jest całkowicie czymś innym, niż cokolwiek z tego co powyżej, jest tak dalece wyższa niż to wszystko, jako niebo jest wyżej od ziemi.

Jednoczenie chrześcijan na bazie doktryny nie jest Chrześcijańską Jednością. Zgoda chrześcijan w sprawie zasady wiary, nie jest Chrześcijańską Jednością. Zjednoczenie albo porozumienie się chrześcijan w sprawie fundamentu lub wyznania wiary, albo doktryny, albo zasad, nie jest Chrześcijańską Jednością. Zjednoczenie się chrześcijan w zgodnym uznaniu i podporządkowaniu się porządkowi organizacji kościelnej albo kościelnej władzy, nie jest Chrześcijańską Jednością. Jedność celu lub wysiłku chrześcijan, czy też wśród chrześcijan w krzewieniu dzieła, nie jest Chrześcijańską Jednością. Dobrowolne i miłe braterskie zrzeszenie chrześcijan, nie jest Chrześcijańską Jednością.

Chrześcijanie mogą mieć wszystkie te rzeczy na raz i faktycznie wielu z nich je ma, a mimo to wcale nie mają Chrześcijańskiej Jedności. Chrześcijańska Jedność jest daleko większa i daleko wyższa, niż jakiegokolwiek zrzeszenie czy wyznanie, czy federacja albo rada nawet wszystkich Chrześcijan na świecie, powołana dla jakiegoś celu czy na jakiejś podstawie, czy w jakiejś sprawie albo w poddaniu jakiejś kościelnej władzy. Jest ona, Chrześcijańska Jedność tak bardzo warta posiadania, ponieważ jest warta więcej niż wszystkie inne rzeczy razem wzięte.

Chodźmy zatem i poznajmy czym ona jest w jej czystej prawdzie i wspaniałej wartości, a następnie posiadźmy ją za wszelką cenę.

KOŚCIÓŁ BOŻY

Gdy rozpoczynamy studium na temat Kościoła Żywego Boga, niezmiernie ważne jest to, co powinno być najpierw rozważone: i nie tylko na początku, ale na początku i na końcu, i przez cały czas. Tą ważną sprawą jest Miejsce Ducha Świętego.

W poprzednim rozważaniu, zatytułowanym „Większy Cel”, nawiązaliśmy do tego jak było na początku budowania Kościoła zgodnie z nowym porządkiem opartym na jedenastu apostołach, z których wszyscy byli osobiście wybrani i powołani, nauczani przez trzy lata i oddzieleni do służby, i zobowiązani osobiście przez Pana do tego, aby pójść i głosić Ewangelię na całym świecie. Lecz nie pozwolono im iść i głosić dopóki nie zostaną obdarzeni mocą z wysokości w chrzcie z Ducha Świętego. Musieli pozostać w Jerozolimie i czekać ten chrzest.

Ten Chrzest przyszedł w Pięćdziesiątnicę. Duch Święty zajął swoje miejsce, które było pierwszym miejscem ze wszystkich. Wtedy zaczęli głosić Ewangelię i dzieło ruszyło do przodu. Dzieło to postępowało z Duchem Świętym zawsze obecnym w należnym mu miejscu, i to pierwszym miejscu ze wszystkich i ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich. To jest Boży sposób postępowania z jego Kościołem i w Jego Kościele, i to musi być nasz sposób postępowania.

Nakreślmy bliżej ten sposób postępowania Pana w Jego Kościele i z Jego Kościołem: zanim człowiek zawłaszczył miejsce Pana, a system miejsce Ducha Świętego.

Drugi rozdział Dziejów Apostolskich jest historią zstąpienia Ducha Świętego na apostołów, Piotr w swoim kazaniu mó-

wił, że było to wypełnienie proroctwa Joela, że Bóg wyleje Swojego Ducha „na wszelkie ciało”, potem wezwał wszystkich do upamiętania i do przyjęcia chrztu, wiążąc to bezpośrednio z obietnicą: „a otrzymacie dar Ducha Świętego”.

Rozdziały trzeci i czwarty opowiadają o uzdrowieniu chromego człowieka przy bramie świątyni, o kazaniu Piotra do zgromadzonego tam tłumu i o tym jak Piotr i Jan zostali zaaresztowani i wtrąceni do więzienia przez kapłanów, dowódcę straży świątynnej i saduceuszy z Sanhedrynu, o procesie przed wielką radą dnia następnego, gdzie „Piotr, pełen Ducha Świętego” dał odpowiedź na postawione pytanie; i jak obaj apostołowie zostali zwolnieni i udali się do swoich, gdzie razem modlili się i „napelnieni zostali wszyscy Duchem Świętym”.

Piąty rozdział opowiada o podstępie Ananiasza i Safiry polegającym na umówieniu się co skłamania w sprawie sprzedaży ich posiadłości i darowania pieniędzy. Było to „okłamanie Ducha Świętego” i „kuszenie Ducha Pańskiego”. Konsekwencje były natychmiastowe i straszne.

Potem wszyscy apostołowie zostali zaaresztowani przez arcykapłana i radę i zatrzymani w więzieniu celem ponownego osądzenia. „Ale anioł Pański otworzył w nocy drzwi więzienia i wyprowadziwszy ich, rzekł: Idźcie, a wystąpiwszy, głóście ludowi w świątyni wszystkie te słowa, które darzą życiem”. I znów zostali aresztowani i stawieni przed radą „to jest cała starszyzna synów Izraela”, gdzie ponownie Piotr i inni apostołowie głósili Ewangelię, oświadczając: „jesteśmy świadkami tych rzeczy, a także Duch Święty, którego Bóg dał tym, którzy mu są posłuszni”.

Rozdziały szósty i siódmy mówi o wybieraniu mężów, „pełnych Ducha Świętego i mądrości”, by troszczyli się o sprawę „przy codziennym usługiwaniu”, i o Szczepanie „mężu pełnym wiary i Ducha Świętego”, który przemawiał przed radą

z obliczem promieniującym „niby oblicze anielskie”, i o tym jak „będąc pełen Ducha Świętego, utkwivszy wzrok w niebo, ujrzał chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej”.

Ósmy rozdział opowiada o głoszeniu przez Filipa w Samarii, i o otrzymaniu przez Samarytan Ducha Świętego, oraz o tym jak anioł Pański, polecił Filipowi odejść z Samarii i pójść drogą prowadzącą z Jerozolimy do Gazy, a kiedy tam przybył właśnie przejeżdżał tamtędy człowiek w wozie czytający w księdze Izajasza to, co jest w pięćdziesiątym trzecim rozdziale, i „rzekł Duch Filipowi: Podejdz i przyłącz się do tego wozu”, Filip tak uczynił i zwiastował mu o Jezusie, począwszy od tego ustępu Pisma. Człowiek ten uwierzył i został ochrzczony i radując się pojechał dalej swoją drogą”, a „Duch Pański porwał Filipa i eunuch nie ujrzał go więcej”.

Dziewiąty rozdział mówi o zatrzymaniu i nawróceniu szalejącego Saula, przez osobiste ukazanie się Pana Jezusa, o napełnieniu go Duchem Świętym przez nałożenie rąk Ananiasza, który został wysłany do niego w tym celu przez Pana Jezusa, który przemówił do niego „w widzeniu”; i o „kościelach budującym się i żyjącym w bojaźni Pańskiej ...i wspomaganym przez Ducha Świętego”; i o wskrzeszeniu Dorkas z martwych.

Dziesiąty rozdział opowiada o „anielu Bożym”, który przemówił do Korneliusza w wizji i polecił mu posłać mężów do Joppy, by sprowadzili do niego Piotra; o wizji danej Piotrowi by przygotować go na przyjście tych ludzi; o Duchu mówiącym Piotrowi, że ci mężowie go szukają i że ma udać się z nimi; o jego pójściu i zwiastowaniu w domu Korneliusza i „zstąpieniu Ducha Świętego na wszystkich słuchających tej mowy”.

W jedenastym rozdziale opowiedziane jest powtórnie powyższe doświadczenie, nawrócenie domu Korneliusza, rodowitym Żydom w Jerozolimie, którzy stawiali Piotrowi zarzuty w związku z tym co się stało; o głoszeniu Ewangelii poganom

w Antiochii i z wysłaniem tam Barnaby „męża dobrego i pełnego Ducha Świętego i wiary”.

Dwunasty rozdział jest historią wybawienia Piotra z więzienia przez anioła Pańskiego oraz śmierci Heroda porażonego przez anioła Pana.

Rozdziały trzynasty i czternasty mówią o Duchu Świętym, mówiącym do zboru w Antiochii „Odłączcie mi Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołałem” i o tym jak oni byli „wysłani przez Ducha Świętego”; o Saulu pełnym Ducha Świętego, który udzielił nagany występującemu przeciwko nim czarnoksiężnikowi; o zwiastowaniu Ewangelii w Antiochii Pizydyjskiej i o uczniach będących „pełnymi radości i Ducha Świętego”.

Piętnasty rozdział opowiada o rozstrzygnięciu przez Ducha Świętego sporu dotyczącego obrzezywania i zachowywania prawa, jako rzekomo koniecznych do zbawienia i o wysłaniu listu mówiącego, „postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my”.

Szesnasty rozdział opisuje, jak apostołowi Pawłowi i prorokowi Syłasowi „Duch Święty przeszkodził w głoszeniu Słowa Bożego w Azji”, a gdy chcieli pójść do Bitynii, „Duch Jezusa nie pozwolił im” i w ten sposób podróżując, zostali sprowadzeni do Troady, gdzie „miał Paweł w nocy widzenie: Jakiś Macedończyk stał i prosił go, mówiąc: Przeprowadź się do Macedonii i pomóż nam”. Rozdziały siedemnasty i osiemnasty, opowiadają o ich doświadczeniach w Macedonii i w Grecji.

Rozdział dziewiętnasty opowiada, jak Paweł znalazł w Efezie pewnych uczniów, których zapytał: „Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy uwierzyliście? A oni mu na to: Nawet nie słyszeliśmy, że jest Duch Święty. Jak więc zostaliście ochrzczeni? A oni rzekli: Chrztem Janowym”. Wtedy Paweł

głosił im Chrystusa i „zostali ochrzczeni w imię Pana Jezusa. A gdy Paweł włożył na nich ręce, zstąpił na nich Duch Święty i mówili językami, i prorokowali”.

W dwudziestym rozdziale Paweł będąc w drodze do Jerozolimy wezwał starszych ze zboru w Efezie, by spotkali się z nim w Milecie; w słowach kierowanych do nich powiedział, „Duch Święty upewnia mnie w każdym mieście, że czekają mnie więzy i uciski” oraz „miejcie pieczę o samych sobie i o całą trzodę, wśród której Duch Święty ustanowił was opiekunami, abyscie paśli zbór Pański”.

W dwudziestym pierwszym rozdziale czytamy, że gdy Paweł przybył do Tyru, „niektórzy uczniowie za sprawą Ducha mówili Pawłowi, żeby nie szedł do Jerozolimy”; a gdy przyszedł do Cezarei, spotkał go prorok Agabus i „wziął pas Pawła, związał sobie nogi i ręce i rzekł: To mówi Duch Święty: Męża, do którego ten pas należy, tak oto zwiążą Żydzi w Jerozolimie i wydadzą w ręce pogan”. On jednak poszedł do Jerozolimy.

Począwszy od dwudziestego pierwszego rozdziału, aż do końca księgi, znajdujemy jeden z najbardziej niezwykłych łańcuchów bezpośredniej opatrności i działania Boga, jaki kiedykolwiek wydarzył się na świecie. Ostatnie słowa Pawła w księdze Dziejów Apostolskich zaczynają się wspaniałą charakterystyką człowieka i księgi, „Dobrze Duch Święty powiedział do ojców waszych przez proroka Izajasza, mówiąc: Idź do ludu tego i mów: Będziecie stale słuchać, a nie będziecie rozumieli; Będziecie ustawicznie patrzeć, a nie ujrzycie.”, itd.

Tylko z tego zarysu księgi Dziejów Apostolskich wyraźnie widać, że jedyną rzeczą, która występuje wyraźnie w sposób pełny i znaczący, ponad inne rzeczy w całej księdze i przez całą księgę jest to, że Duch Święty był wtedy wielkim suwerenem, panującą i przewodzącą mocą w Kościele i Kościoła.

Następną ważną rzeczą, stojącą tam jasno i wyraźnie, przewijającą się przez cały czas jest wspaniale przedstawiona prawda, że chrześcijanie z tamtego okresu stale uznawali i chętnie poddawali się tej suwerenności oraz panowaniu i przewodnictwu Ducha Świętego. Wszędzie Duch Boży jest uznawany jako pierwszy. Pod każdym względem jest on uważany jako pierwszy i tylko pierwszy. Gdyby tak nie postępowali, to zapis księgi nie byłby taki, jaki jest, a wówczas ich doświadczenie nie byłoby takie, jakie było.

Niech chrześcijanie znów uznają i poddadzą się suwerenności oraz panowaniu i przewodnictwu Ducha Świętego w sobie i nad wszystkimi sprawami w Kościele, a wtedy znowu doświadczenie jednostek i Kościoła potwierdzi to co było na początku; że Chrystus jest ten sam wczoraj i dziś, i na wieki.

Takie jedynie jest prawowite miejsce Ducha Świętego w jednostkach i w Kościele. Chrystus wymaga tylko, by chrześcijanie poddali się Jemu, żeby umieszczali i uznawali Go w tym miejscu, by okazał się być wszystkim, żeby zawsze był w miejscu, które jest ponad wszystko Jego. Stąd we wszystkich sprawach Kościoła, dla Kościoła i w Kościele, miejsce Ducha Świętego jest pierwszym miejscem. Żaden krok nie może być podjęty i nic nie może być uczynione we właściwy sposób, dopóki Duchowi Świętemu nie jest dane należne mu miejsce.

Tak samo musi być teraz z nami, podczas studium tej najwspanialszej ze wszystkich rzeczy - Kościoła Żywego Boga. Bo jest prawdą, że czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to w Kościele przygotował Bóg tym, którzy go miłują. Albowiem nam objawił to Bóg przez Swojego Ducha; gdyż Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże.

KOŚCIELNA ORGANIZACJA (1)

Redaktor pewnej gazety kościelnej przedstawia pogląd mający dać silny bodziec do „Organizacji” ludu „Bożego Kościoła”. Ta prezentacja jest warta przestudiowania: zwłaszcza przez ludzi, do których jest w szczególności adresowana. Zaczyna się następująco:

„Organizacja jest jednym z wielkich i podstawowych praw Bożego Wszechświata. Wszechmądry Stworzyciel zademonstrował ją wszędzie, wyraźnie występuje w całym Jego stworzeniu, jako żywy świadek mocy i wykonania określonego celu na ziemi. Drzewa leśne i zwierzęta polne, każde z nich jest skończonym i cudownym organizmem; poszczególne istoty uczynione zostały z wielu narządów, które wspólnie działają w zgodzie i porządku, podtrzymując ich życie, wzrost i rozwój. Ciało ludzkie jest cudownie zorganizowanym organizmem którego każdy element współdziała jako jedność, wszystkie posiadają ten sam najwyższy cel, podtrzymywanie swojego istnienia....”, itd.

Lecz, kto jest Organizatorem każdego i wszystkich tych cudownych organizmów? Kto organizuje każde drzewo leśne, każde zwierzę polne i każde ludzkie ciało? Czy tym Organizatorem, w każdym przypadku, nie jest właśnie Bóg i tylko Bóg, przez Swojego Ducha? Kto kiedykolwiek widział lub pomyślał o gałęzi drzewa organizującej drzewo? Albo o członkach zwierzęcia, porządkujących to zwierzę? Czy o elementach ludzkiego ciała, porządkujących to ciało? Nie było i nie będzie nigdy nic w tym rodzaju. Więc to nie jest pytanie o Organizację, lecz o to czyją jest ta Organizacja? Jedyne pytanie zawsze i w każdym przypadku jest: Czyja to będzie Organizacja? Kto jest

właściwym i początkowym Organizatorem, kto stale organizuje i czyja jest ta Organizacja?

Ludzkie ciało jest naprawdę cudownym organizmem, wspaniale i niezwykle uczynionym, uczynionym jedynie przez Boga poprzez Chrystusa, Jego Duchem – I Mojż.1,26-27, Job.33,4. Żadne zgromadzenia ważnych chrześcijan, delegatów, kaznodziejów czy biskupów, ani wszystkie zjednoczenia czy wszystkie Rady, jakie kiedykolwiek były na świecie, zebrane razem, nie potrafią zorganizować ludzkiego ciała. Nie wiedzieli by i nie mogliby wiedzieć, jakie wykonać pierwsze posunięcie, czy nawet pomyśleć pierwszą myśl w związku z tym. To wszystko jest nieskończenie poza ich sferą czy zasięgiem; to pozostaje jedynie w Bożej sferze i Bożej zdolności pojmowania. Ktoś, kto kiedykolwiek chciałby podjąć się tego, musiałby być równy Bogu, być Bogiem Boga.

Tak więc, nie ma żadnej kwestii Organizacji. Istnieje jedynie pytanie, Kto jest Organizatorem? i czyja jest ta Organizacja? Tak więc Boskie Ciało - „ciało Chrystusa, którym jest Kościół” – jest o wiele wspanialszym organizmem, niż ludzkie ciało: o tyle bardziej jak to, co doskonale Duchowe jest większe, niż to co ludzkie i przyrodzone. Dlatego właśnie nikt, tylko Bóg, poprzez Chrystusa, Swoim Duchem, może organizować Boskie i Duchowe Ciało, jakim jest Kościół. I o tyle bardziej ktoś, kto chciałby się podjąć organizowania tego Ciała, musiałby być równy Bogu, być Bogiem Boga. Dlatego właśnie Pismo Święte identyfikuje tego, który pierwszy „zamierzył” to i podjął się tego: on, jak Bóg, „zasiądzie w świątyni Bożej, podając się za Boga”. To nie jest bezpieczny grunt dla Chrześcijan.

A więc nie ma żadnej kwestii Organizacji. Jest jedynie podstawa do pytania, Kto jest i kto ma być Organizatorem? Oraz czyja jest i czyja ma być ta Organizacja? Członkowie ciała podejmujący się organizowania ciała, po to, aby mieć w pełni

zorganizowane ciało, muszą koniecznie zorganizować głowę tak samo, jak i inne części ciała. Dlatego w swoim „organizowaniu” „Ciała Chrystusa, którym jest Kościół” muszą „zorganizować” głowę tego ciała i dla tego ciała. Lecz Chrystus jest Głową tego prawdziwego ciała, którym jest Kościół: bo czy powie któryś z tych „organizatorów”, że „zorganizuje” Chrystusa jako Głowę ciała, które oni organizują? O! Nie, oczywiście, że nie. On jest już zorganizowany, w Bożej Organizacji. Chrystus jest Niewidzialną Głową. My „organizujemy” z „widzialną głową”, „organizujemy” tylko „widzialną głowę”. To jest to, do czego kościół Rzymski zawsze rościł sobie pretensje. Bo wszystko czym kościół Rzymski jest, czy zawsze był, jest zawarte w powyższej koncepcji.

Spójrzmy na drzewa leśne, każde z nich jest skończonym i cudownym organizmem. Pan również Swoje prawdziwe dzieci nazywa „drzewami” - „drzewami sprawiedliwości, szczepem Pana ku Jego wstawieniu”, Izaj.61,3. Jest prawdą, jak wcześniej stwierdzono, że nigdy nie było takiego przypadku, aby gałęzie jakiegoś drzewa podejmowały się organizować to drzewo lecz, przykro o tym mówić, jest także prawdą, że pewnego razu drzewa same uczyniły, co i obecnie czynią, tą nierozsądną rzecz zorganizowania siebie w zaproponowaną „harmonię i system”, w której będą wspólnie pracować. Relacja z tego jest następująca:

„Zeszły się raz drzewa, aby ustanowić nad sobą króla, I rzekły do oliwki: Bądź naszym królem! Lecz oliwka rzekła do nich: Czy mam zaniechać tłustości mojej, która jest we mnie, A którą cześć się oddaje bogom i ludziom, A mam pójść, aby bujać nad drzewami? Wtedy rzekły drzewa do drzewa figowego: Nuże! Zostań ty naszym królem! Lecz drzewo figowe odpowiedziało im: Czy mam zaniechać mojej słodyczy i mojego dobrego plonu, A mam pójść, aby bujać nad drzewami?

Wtedy rzekły drzewa do winorośli: Nuże! Zostań ty

naszym królem! Lecz winorośl odpowiedziała im: Czy mam zaniechać moszczu mojego, Który rozwesela bogów i ludzi, A mam pójść, aby bujać nad drzewami?”

Ponieważ nie mogły nakłonić żadnego drzewa, z tych które były dobre do tego, aby zostać głową ich „organizacji” - gdyż wszystkie były zajęte oddawaniem czci Bogu i błogosławieniem ludziom – dlatego zaapelowały do tego, który nie nadał się do niczego poza spalaniem - do głogu, ciernistego krzewu.

„Wtedy rzekły wszystkie drzewa do głogu: Nuże! Zostań ty naszym królem! A głóg odpowiedział drzewom: Jeżeli naprawdę chcecie mnie namaścić na swojego króla, Chodźcie, schrońcie się w moim cieniu. A jeżeli nie, to niech wyjdzie ogień z głogu i strawi cedry Libanu”, Sędz.9,8-15.

Czy ktoś kiedykolwiek, z poczuciem bezpieczeństwa i wygody, usiadł w cieniu ciernistego krzewu? A jednak one miały właśnie to uczynić lub zostać spalone, tak stanowiły jedyne warunki umowy. Oznacza to, że same siebie umieściły w układzie, w którym z pewnością będą pokłute; a jeśli by odmówiły schronienia się w cieniu głogu, to zostałyby na pewno spalone. Lecz one były tak oczarowane pomysłem swojej własnej „organizacji”, zamiast Bożej, że z premedytacją weszły w tę niedorzeczną umowę. Ustanowiły głóg królem nad sobą, podczas gdy według wszelkiego prawa i każdej trzeźwej oceny to Bóg był królem nad nimi. Odrzuciły Boga i wybrały głóg; w ten sposób odrzuciły Boże Zorganizowanie i ustanowiły strukturę według swojego własnego wyboru, „jak wszystkie narody”, nazywając ją „organizacją”.

Mężowie izraelscy poprosili Gedeona, wraz z jego synem i wnukiem, by panował nad nimi. Gedeon natychmiast odpowiedział, „nie będę panował nad wami, ani mój syn nie będzie panował nad wami; Pan będzie panował nad wami”, Sędz.8,23.

Lecz Gedeon miał szalonego syna, o imieniu Abimelech. Po śmierci Gedeona zabił on sześćdziesięciu dziewięciu synów Gedeona - wszystkich oprócz jednego - i został obwołany królem przez mieszkańców Sychem i załogę warowni Millo. Po trzech latach jego rządów powstało niezadowolenie i pojawiły się konflikty, w wyniku których Abimelech i jego ludzie zabili wszystkich mieszkańców Sychem i całą załogę warowni Millo, rujnując całkowicie miasto Sychem, a potem również on sam został zabity.

Lecz pomimo tego przerażającego finału, dla obu stron próbujących „organizacji”, tam wciąż utrzymywało się pragnienie posiadania króla. I za dni Samuela, znów otwarcie zażądano: „ustanów więc nad nami króla, aby nas sądził, jak to jest u wszystkich ludów”, I Sam.8,5. Pan przez Samuela uroczyście zaprotestował przeciwko temu, przedstawiając im w skrócie jakie będzie zło i ciemnienie ze strony ich króla, i ich królestwa, i ich „organizacji”. Lecz oni nie chcieli słuchać i wciąż nalegali: „nie tak, ale niech król będzie nad nami!”, werset 19.

Pan pozwolił im pójść ich uporczywą drogą. Poza tym oznajmił, „mną wzgardzili, bym nie był królem nad nimi”, werset 7. Odrzucili Boga, by być „jak wszystkie narody”. I szybko stali się „jak wszystkie narody”, ponieważ odrzucili Boga. Ostatecznie przypieczętowali to wszystko, i swoją zgubę, szalonym i zdesperowanym okrzykiem, „Nie mamy króla, tylko cesarza!”

Jakie jest znaczenie tego wszystkiego? Czy jest w tym jakieś ostrzeżenie, czy jakaś lekcja dla ludu Bożego w obecnym, czy w jakimkolwiek czasie? A może jest prawdą, że ta część słowa Bożego jest pusta, nieważna i martwa?

Czy jest jakakolwiek różnica, co do zasady, pomiędzy tym, jak oni wtedy wołali o króla, żeby móc być „jak wszystkie nacje”, a obecnym podobnym wołaniem o króla, by móc być jak wszystkie denomi-nacje?

KOŚCIELNA ORGANIZACJA (2)

Nigdy nie było systemu, zwanego „kościelną organizacją”, który by nie okazał się tak okrutny, jak sam diabeł. Zrozumienie jest takie, że taki „kościół”, mając prawdziwą kościelną organizację, jest „prawdziwym kościołem”, który dla będących w nim jest gwarancją wiecznego zbawienia i który dla będących oddzielonymi od niego jest gwarancją utraty życia wiecznego.

A zatem jest pewne, że w prawdziwym Chrześcijańskim Kościele, jedynie prawdziwy Chrześcijański Duch musi być znaleziony i jedynie ten Duch musi panować. Bez tego, jest niemożliwe, żeby jakikolwiek kościół mógł być prawdziwy, a tym bardziej był prawdziwy. Czym zatem jest ten prawdziwy i szczerzy Chrześcijański Duch?

Przede wszystkim to jest wyłącznie Święty Duch Boga: dlatego Pan nie pozwolił wybranym, poświęconym i upoważnionym przez Niego apostołom czynić cokolwiek w sprawie Kościoła, aż nie zostali „ochrzczeni Duchem Świętym”, Łuk.24,49, Dz.Ap.1,4-5. Nieodłącznym owocem tego jest „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość” i „wolność”, ponieważ „gdzie Duch Pański, tam wolność” - wolność myślenia, wolność przemawiania i wolność działania, Gal.3,22, II Kor.3,17. To jest Chrześcijański Duch. I to jest Duch, który panuje i jest widoczny w każdym kościele, który jest Chrześcijański. Przejaw tego Ducha jest jednoznacznie określony jako:

„Mądrość, która jest z góry, która jest przede wszystkim czysta, następnie miłująca pokój, łagodna, ustepliwa, pełna mi-

łosierdzia i dobrych owoców, nie stronnicza, nie obłudna”, Jak.3,17.

Teraz w ramach tego co się nazywa „kościelną organizacją” jeden człowiek, albo dwóch ludzi, albo trzech lub kilkoro wymyśla i opracowuje plan organizacji, następnie przekonuje lud do tego, by go przyjął i poddał się jemu: co faktycznie jest poddaniem się rządóm ludzi, którzy trzymają „urzędy”, i przez to mają „klucze” do otwierania i zamykania nieba. A kiedy „organizacja” jest ukończona i działa, wtedy każdy należący do niej człowiek, który nie zgadza się z wolą i działaniami biurokracji, zmuszany jest do ich uznania. A jeżeli w posłuszeństwie Chrystusowi, w Jego Duchu i w Jego prawdzie, czy też w swojej Chrześcijańskiej wolności myślenia, mówienia i czynienia, nie zrobi tego, jest wyłączany z „organizacji” i pozbawiony wszelkiego uznania ze strony „kościół” i „braci”, i w ten sposób jest całkowicie wykluczany z „kościół”. A jeśli jacyś bracia nie zważają na to wykluczenie Chrześcijańskiego brata i przyjaźnią się z nim, przyjmując go w swoim domu, wtedy natychmiast stają się obiektem podejrzeń i obserwacji; a jeśli to nie spowoduje poprawy, wtedy także muszą być odłączeni. Utrzymywane jest przekonanie, że wykluczenie z takiego „kościół” oznacza utratę życia wiecznego.

Jest tak, ponieważ nie zgadzanie się człowieka z człowiekiem lub ludźmi, którzy „reprezentują kościół”, oznacza u tych ludzi w ich „reprezentowaniu kościół”, a w tym w ich „reprezentowaniu Boga”, że ten człowiek rozmyślnie pozbawia się życia wiecznego! Czy zatem może sam diabeł być bardziej okrutny niż to - stosując taką karę za takie „obrażę”, która tak naprawdę nie jest ani obrazą Boga, ani człowieka? Wieczna śmierć za niezgodę z człowiekiem! A jednak, krótko mówiąc, to jest dokładnie proces zachodzący w pierwszej takiej „kościelnej organizacji” - fałszywym Katolickim kościele - i w każdej innej strukturze zwanej „kościelną organizacją”.

Rzymska „organizacja” jest dumna z tego i chełpi się tym, jako dowodem swej boskości. Inni wyrzekają się tego „kościół”, z jego „organizacją”, jako „człowieka grzechu”, „tajemnej mocy nieprawości”, „syna zatracenia” i „bestii”, a jednak budują swoją własną na tej samej zasadzie i według tego samego wzoru; i w związku z tym robią tą samą rzecz. Niektórzy z tych innych, oczywiście, mają wystarczające rozeznanie, by zobaczyć potworność tego, i skrupuły wystarczające by próbować obejść to, twierdzeniem, że w ich przypadku to nie wpływa na utratę życia wiecznego osoby wyrzucanej, lecz jest tylko jej odłączeniem od „organizacji” i jej „wspólnoty”, ponieważ: „my wierzymy w wolność religijną!”

Ale to jest tylko unik i kamuflaż. Gdyż, jeśli to prawda, to jest to otwarte przyznanie się, że ich „organizacja” i „wspólnota” nie są prawdziwym Kościołem, lecz niczym więcej jak zwykłym klubem. Lecz oni nie mają na myśli czegokolwiek w tym rodzaju. Nie mają zamiaru usunąć ani joty z twierdzenia, że ich kościół jest prawdziwym Kościołem, że wszystkim oczywiście, co to pociąga za sobą: że być w nim oznacza wieczne życie, a odłączenie od niego oznacza wieczną śmierć.

I poprzez takie twierdzenie trzymają władzę nad ludźmi. Pomyślmy przez moment, czy choć przez chwilę ktokolwiek z ludzi znosiłby to, co oni tam znoszą, lub czułby respekt wobec „kościelnego” autorytetu lub władzy, gdyby rozumiał, że cała ta „organizacja” i zrzeszenie sprowadza się do tego, że jest tylko zwykłym ludzkim towarzystwem, albo klubem? Bo na prawdę, w swej istocie i w praktyce, jest właśnie tylko tym. To jest tylko przesąd, że w jakiś tajemniczy, nieopisany sposób biurokracja i hierarchia „organizacji” posiada duchową władzę, mogącą wpływać na położenie dusz ludzkich przed Bogiem - ten przesąd jest jedyną przyczyną dla której ludzie, wbrew własnym przekonaniom i zdrowemu rozsądkowi, znoszą lub uznają „kościelną” manipulację czynioną na wiele różnych sposobów.

Co innego, niż przesąd mogło sprawić, by ludzie myśleli, że niektórzy mężowie w „kościelach”, będący wybrani przez innych mężów lub przez samych siebie, są uczestnikami czy posiadaczami duchowego autorytetu czy władzy, której wszyscy inni ludzie „kościelnych”, muszą bezwarunkowo podlegać, bo inaczej narażają swoje dusze przed Bogiem? Taka jest dokładnie zasada i przesąd dotyczący nieomyślności papieża.

Papież jest wybierany przez kardynałów, spośród nich. Żaden kardynał nie posiada, ani nawet nie przypisuje sobie krzty nieomyślności. Jednak, gdy ci kardynałowie, którzy jej nie mają, wybierają jednego spośród siebie, który też jej nie ma, to on obejmując urząd i stanowisko papieża, natychmiast ją posiada. Jak ją otrzymuje? Skąd ona się bierze? Ach, z tego urzędu, ze stanowiska, oczywiście; ponieważ jedynie wtedy, gdy przemawia „ex cathedra”, to znaczy „z tronu”, jest nieomyślny.

Również każda inna biurokracja „kościelnej organizacji” jest tego samego rodzaju i jest takim samym przesądem.

KTÓRY JEST PRAWDZIWY?

Czym jest Kościół? Jest to obecnie jedno z najbardziej żywotnych pytań. I jest to najważniejsze pytanie, jakie kiedykolwiek mogło być postawione. Wszyscy wiedzą, jak jest ich wiele, i że każdy twierdzi nie tylko, że jest kościołem, ale że jest Tym Kościołem, stąd wszyscy ludzie, w każdym czasie zmuszeni są do stawiania pytania nie tylko o to, który jest prawdziwym Kościołem, ale o to czym jest prawdziwy Kościół? Gdyż każdy z nich twierdzi i zapewnia, że to on jest prawdziwym Kościołem: pomimo, że w tak wielu rzeczach i sprawach wszystkie są prowadzone i zarządzane w sposób tak niepodobny do Chrześcijańskiego tak, że ich członkowie podobnie jak postronne osoby, nieustannie pytają, Czy to jest prawdziwy Kościół?

Wszystkie one, oprócz pierwszego z nich, są absolutnie pewne, że ten pierwszy nie jest prawdziwym Kościołem; a ten pierwszy z nich jest tak samo absolutnie pewny, że jest jedynym prawdziwym Kościołem. A jeśli pierwszy z nich, najstarszy z nich, ten, który ma przewagę najdłuższego trwania oraz największego i najpełniejszego doświadczenia ten, który korzystał z pomysłowości i troski czterdziestu pokoleń mężów stanu, którzy uczynili go „prawdziwym arcydziełem ludzkiej mądrości” - jeśli ten pierwszy pośród nich nie jest prawdziwy, to jak jakikolwiek z nich może być prawdziwy? Więc w stosunku wszystkich innych musi być przyjęta zasada, że pierwszy z nich, ten z największym doświadczeniem pośród nich, jest, i to jest na pewno najgorszym z nich wszystkich.

Jeśli działa taka zasada, wówczas czyż nie jest nieuniknione, że z całą pewnością niektóre lub wszystkie z tych innych

gdyby dany był im czas i doświadczenie, poszłyby tą samą drogą? I w podobnym okresie czasu stałyby się każdy z nich równie zły jak ten pierwszy? A jeśli nie istnieje taka zasada, jeśli wiek i doświadczenie nie uczyniły tego pierwszego z nich najgorszym z nich, wówczas jaką mają podstawę lub powód istnienia wszystkie lub niektóre z tych innych, w oddzieleniu od tego pierwszego?

Ten nieuchronny dylemat próbuje się ominąć wymówką, ciągle używaną, że problem nie tkwi w zasadzie, ani nie wynika z zasady: zasada jest prawidłowa: problem jest w zastosowaniu zasady: nie w zasadzie, lecz w ludziach. Ale to nie jest żadne wytłumaczenie. Gdyż zastosowanie zasady było, i zawsze być musi przez ludzi. A ci ludzie zawsze byli jedynie ludźmi - zwykłymi ludzkimi istotami - jak wszyscy inni ludzie. Zawsze ta zasada będzie i musi być stosowana przez ludzi – po prostu przez zwykłe ludzkie istoty – podobne wszystkim innym ludziom.

Co więcej: to jest dokładnie wymówka pierwszego z tych, które przypisują sobie miano kościołów. Całe diabelstwo kościoła Rzymskiego trwało dzięki sprzeciwianiu się członków tego kościoła w obrębie tego kościoła. Ogrom niegodziwości praktykowany przez i w tym kościele został odnotowany, wskazany i potępiony nawet przez wysokie osobistości tego kościoła - biskupów, arcybiskupów i kardynałów – którzy jednak wciąż pozostawali prawowiernymi członkami tego kościoła, ponieważ utrzymywali, że to nie kościół był zły, ani że zło nie pochodziło z kościoła, lecz że to ludzie którzy prowadzili sprawę kościoła byli źli i że z nich pochodziło zło. Na długo przed Reformacją, mężowie w tym kościele, mówili mocniejsze rzeczy o Papieżu i postępowaniu tego kościoła, niż reformatorzy kiedykolwiek powiedzieli; jednak ciągle utrzymywali, że to był wciąż i zawsze prawdziwy kościół.

Sztandarowy kronikarz tego kościoła, kardynał Baronius, mówił o papieżstwie w dziesiątym wieku: „W tym wieku, obrzydliwość spustoszenia była widziana w świątyni Pana; a na Stolicy św. Piotra, czczonej przez aniołów, umieszczeni byli najnikczemniejsi ludzie: nie papieże, lecz potwory”.

A biskup Robert Lincoln, z Anglii, w obecności samego papieża Innocentego IV i jego kardynałów, w 1250 roku, powiedział otwarcie: „Duchowieństwo jest źródłem zanieczyszczenia całej ziemi; są oni antychrystami i diabłami przebranymi za aniołów światłości, którzy czynią dom modlitwy jaskinią zbójców, a Rzymska kuria jest źródłem wszelkiej obrzydliwości, udzielając kapłaństwu syku i będąc hańbą dla Chrześcijaństwa”.

Potępiali ludzi i czyny tych ludzi, nawet papieży i ludzi z papieskiego dworu, lecz wciąż usprawiedliwiali i bronili „kościół” - jako system - który jedynie dał tym ludziom władzę i możliwości. Potępiali złe praktyki, ale bronili systemu, bez którego te praktyki nie tylko nie mogłyby być kontynuowane, ale nie mogłyby nawet zaistnieć.

Ludzie kościoła byli źli, ale „kościół”, który tworzyli i którego wyrazem życie tych ludzi kościoła w gruncie rzeczy było, był „dobry”! Obyczaje były zgubne, ale „kościół”, którego istotą były te obyczaje, był „mieszkaniem świętości”! Praktyki były odrażające, ale „kościół”, który wynalazł większość i korzystał ze wszystkich, nie karcąc żadnej z tych praktyk, był „święty”! Papieże byli demoniczni, ale „kościół”, którego papieże byli „głową” - wolą wykonawczą, przewodnim umysłem - był „boski”!

Spójrzcie na wspaniałe kościoły i cudowne katedry! Usłyszcie „niebiańską” muzykę „boskich” pieśni! Zaczerpnijcie robiący wrażenie zapach „świętego” kadzidła! Poczujcie grozę

„uroczystego” nabożeństwa, jak bogato ubrany, kościelny sługa u „ołtarza”, klęczy przed „hostią” i udaje się w „świętą” procesję! Pomyślcie o szerokim zasięgu „posłannictwa kościoła”! Zobaczcie jego „doskonałą organizację”, poprzez którą wykonuje jakby poprzez jednego człowieka cuda swojej woli, trzyma imperia w respekcie i rządzi światem! Czy nie jest to prawdziwy i jedyny „święty kościół”?

Kościół był „arką Bożą”, „statkiem Zbawienia”. Pilot, kapitan i załoga, mogli wszyscy być piratami i używać każdy ruch statku jedynie do pirackich celów, i obciążać go pirackim łupem, aż do zatonięcia, kierując go prosto na zatracenie, jednak „wspaniały, stary statek”, sam w sobie był całkowicie dobry i mógł bezpiecznie dopłynąć do niebiańskiego portu. Dlatego, „trzymajcie się kurczowo tej arki”, „pozostańcie na starym okręcie”, a będziecie bezpieczni i w końcu wylądujecie na niebiańskim brzegu.

Podobnie, w bezpośrednim związku z cytowaną powyżej wypowiedzią kardynała Baroniusa, w której opisuje straszliwy stan tego kościoła w dziesiątym wieku, pozostają jego następujące słowa: „Chrystus zapewne wtedy spał głębokim snem na dnie Swej łodzi, kiedy wiatry uderzały w nią ze wszystkich stron i pokrywały ją falami morskimi. A jeszcze większym nieszczęściem było to, że uczniowie Pana spali jeszcze głębiej niż On i nie mogli Go zbudzić ani swym krzykiem ani wrzawą.”

A na Soborze w Bazylei, w 1432 roku, legat papieski napominał czeskich Chrześcijan: „Podczas potopu w czasach Noego wszyscy, którzy byli poza arką, zginęli”.

Całe to zło w kościele i zło kościoła, było tak ustawiczne i tak dobrze znane w tamtym czasie, że gdy zmarł papież, znów

cała Europa była gotowa szukać, chociażby i ze świecą „dobrego człowieka” na papieża. A kiedy w końcu był znaleziony ktoś, kto był dobrze znany i powszechnie akceptowany, jako wzorowa postać, kiedy był wprowadzony na urząd i stawał się faktycznie papieżem, to wszyscy wznosili lament, że „zawsze byłby powszechnie uważany za najlepszego człowieka na papieża, gdyby nigdy nie został papieżem.”

A zatem całkowicie upada tłumaczenie, i w żaden sposób nie może być utrzymane, że niegodziwość kościoła Rzymskiego jest spowodowana przez ludzi, a nie przez zasadę. Ona jest istotnie całkowicie w zasadzie: a zasada jedynie objawia się w i przez ludzi, którzy identyfikują się z nią.

A co Pismo Święte na to? Co ono o tym mówi? Mówi to: „człowiek niegodziwości”, „tajemna moc nieprawości”, „synagoga szatana”, „syn zatracenia”, „wielka wszetecznicą”, „Wielki Babilon, matka wszetecznic i obrzydliwości ziemi”, „ohyda spustoszenia”.

Czy Bóg mówi to wszystko o czymś, w czym jest możliwy jakiś cień dobra, czystości czy prawdy? Czy Pismo Święte zajmuje się ludźmi, czy zasadami? Tylko zasadami. Cała Biblia jest Księgą jedynie zasad. I tak jak z całą pewnością Pismo Święte zajmuje się zasadami, a nie ludźmi, tak z całą pewnością Pismo Święte rozprawia się, nazywa i potępia kościół Rzymski z powodu jego zasady, a nie jedynie z powodu jego ludzi.

Grzech, wieczne potępienie, tajemna moc nieprawości, wszeteczeństwo, niegodziwość, obrzydliwość kościoła Rzymskiego jest w zasadzie rzeczy, jest w istocie rzeczy, a nie w posługiwaniu się tą rzeczą: jest w istocie rzeczy jako kościoła, a nie posługiwaniu się nią jako kościołem. A co jest zasadą kościoła Rzymskiego jako „kościół”? Według tej zasady i idei, czym jest „kościół”. Jest tym:

„Społecznością prawomocnie ochrzczonych wiernych zjednoczonych razem w jedno ciało przez wyznanie tej samej wiary, przez uczestnictwo w tych samych sakramentach i przez posłuszeństwo temu samemu autorytetowi, Chrystusowi, jego niewidzialnej głowie w Niebie i rzymskiemu Papieżowi, następcy Św. Piotra, widzialnemu przedstawicielowi Chrystusa i wiceregentowi na ziemi”, Christian Apologetics, Sec. 200.

Usuńmy z tej definicji słowa „rzymski Papież, następca Św. Piotra” i „wiceregent”, i w ich miejsce wstawmy imię człowieka, nazwę Rady lub Komitetu, Konferencji czy Diecezji, w odpowiednim przypadku, a co do zasady i wyrażenia, otrzymamy definicję „kościół” jaka obowiązuje i uzewnętrznia się w każdej „organizacji kościelnej” na świecie.

A co jest podstawą tej definicji i co z niej wynika? To co widzialne wtłoczono w miejsce niewidzialnego, ludzkie w miejsce boskiego: duchowa uwaga i posłuszeństwo dusz jest skupiona na, i trzymana pod zwierzchnictwem ludzi zamiast pod zwierzchnictwem samego Boga, przez Chrystusa w Duchu Świętym.

Reformatorzy ucięli korzeń całej sprawy jednym cięciem stwierdzając, że w rzeczywistości nie jest on, kościół Rzymski, w żadnym sensie Kościołem. To uczyniło ich „heretykami”. Powiedzieli, że jest on „obrzydliwością samoubóstwienia się w świętym miejscu”: „Papież jest Antychrystem, a jego stolica jest stolicą samego szatana”: że „papiestwo w powszechnym dążeniu, na rozkaz Rzymskiego Papieża, ma za cel osłabienie i zniszczenie dusz.”

Czy byli w błędzie? Czy Reformacja była błędem w swej podstawowej istocie i stanowisku? Rzym twierdzi, że tak: że skoro obecnie wyeliminował złe elementy z kościoła, nie ma już

dłużej żadnych podstaw do protestanckiego sporu: dlatego teraz wszyscy powinni i mogą pracować w zgodzie jako jedność. I rzekomo protestanckie kościoły, trzymając się uparcie jak sam Rzym, rzymskiej koncepcji „kościola”, a odrzucając chrześcijańską koncepcję Kościoła, są gotowe do współpracy z Rzymem. Każdy „kościół”, który przyjmuje tę koncepcję „kościola”, współpracuje z Rzymem.

A zatem na jakiej zasadzie oparty jest Kościół Żywego Boga? Zgodnie z tą zasadą i ideą, czym jest Ten Kościół? Jest on tym: „Kościół jest ciałem jego, pełnią tego, który sam wszystko we wszystkim wypełnia”, Efez.1,22.23. Jest on Domem Bożym „zbudowanym na...samym Jezusie Chrystusie, na którym cała budowla mocno spojona rośnie w przybytek święty w Panu...na mieszkanie Boże w Duchu”, Efez.2,19-22. Jaka jest w tym zasada i co z niej wynika? To więcej niż zasada, to Osoba - Osobowy Bóg, wszystko we wszystkim, na Chrystusie budujący Swoją własny Dom, dla Swojego własnego zamieszkania przez Swojego, własnego Ducha.

A różnica pomiędzy tymi dwoma koncepcjami i tymi dwoma rzeczywistościami dotyczącymi Kościoła, jest tak wielka, jak różnica pomiędzy człowiekiem, a Bogiem. To jest właśnie różnica która jest pomiędzy człowiekiem, a Bogiem: pomiędzy przebiegłymi, knującymi, ambitnymi i przewrotnymi ludźmi, a otwartym, szczerym, uczciwym, pokornym i uniżonym Jezusem, w Którym mieszka cała pełnia boskości cielesnie.

Jest prawdą, że długie doświadczenie pierwszego z tych „kościółów”, oraz pomysłowość i troska więcej niż „czterdziestu pokoleń mężów stanu”, uczyniły go „prawdziwym arcydziełem ludzkiej mądrości”: a czyniły go takim, że „wśród wszelkich podstępnych oszustw” wymyślonych dla zwodzenia i dręczenia ludzkości, zajmuje najwyższe miejsce.”

Został wymyślony dla jednego celu, zwodzenia i dręczenia ludzkości; ponieważ był wymyślony przez arcyzwoźdźciela ludzkości. Ludzie mieli niewiele w tym do zrobienia, poza byciem instrumentami arcyzwoźdźciela, do osiągnięcia jego celów i spełniania jego woli. Zawsze było jego celem i dążeniem jego woli, by umieścić swój „kościół” - „synagogę szatana” - w miejscu Kościoła Bożego.

Dlatego właśnie Mądrość Boża w Pismie Świętym określa to, co on robi słowami „tajemna moc nieprawości”, „syn zatracenia”, itd. bez krzty szacunku, jako nic dobrego. Ta Mądrość przenika do sedna sprawy, odsłaniając tkwiącą w niej zasadę. A tak jak ta Mądrość mówi o czymś, to takim to jest. Żadna wymyślna argumentacja, żadna sztuczka wymyślona, by przenieść uwagę ze sprawy na ludzi związanych z tą sprawą, z zasady na sposób stosowania tej zasady, nie usunie i nie ominie tego, że wewnętrzną istotą tej sprawy jest diabelstwo. Ta sprawa jest po prostu całkowicie szatańska. Jest szatańska w swej zasadzie i była szatańska od początku swego działania - „tajemna moc nieprawości już działa”, zawsze była szatańska w swym działaniu; i nie może być niczym innym, bez względu na to, co mogłoby być powiedziane lub zrobione, by uczynić ją czymś innym.

Zasada ta, będąc szatańską, czyni bardziej zepsutymi ludzi, którzy opowiadają się za nią i identyfikują się z nią. Czyni najlepszych ludzi złymi, a złych ludzi jeszcze gorszymi. To jest sekret papieżstwa.

Błąd - błąd w swej wewnętrznej istocie - zanieczyszcza uczucia.

Prawda - prawda w swej wewnętrznej istocie - uświęca człowieka.

KOŚCIÓŁ

Czym jest Kościół? Co Słowo Boże mówi o tym, czym jest Kościół? Bo jedynie przez Słowo Boże, i jedynie przez studiowanie Słowa Bożego, ktokolwiek i kiedykolwiek może poznać czym Kościół jest. To jest Kościół Boga, a nie kościół ludzi. A ponieważ jest kościołem Boga, tylko On może wiedzieć oraz powiedzieć, czym on jest. Bo Kościół istnieje jedynie przez myśl i zamysł Boga, gdy On wyraża tę myśl, mówiąc czym Kościół jest, to ta myśl mówi czym Kościół jest, ta myśl, która jest wyrażona w Jego Słowie, będzie tak dalece ponad jakikolwiek zamysł lub myśl ludzką, jak Bóg jest ponad człowiekiem, i jak umysł Boga jest wspanialszy, niż jakikolwiek umysł ludzki. Dlatego, w badaniu tego tematu, jak również i w jakimkolwiek innym temacie dotyczącym myśli i Słowa Boga, pierwszą rzeczą jaką każda osoba powinna uczynić, jest zaakceptowanie i podążanie bez zastrzeżeń za następującym wskazaniem:

„Niech bezbożny porzuci swoją drogę, a przestępca swoje zamysły... Bo myśli moje, to nie myśli wasze, a drogi wasze, to nie drogi moje - mówi Pan, lecz jak niebiosa są wyższe niż ziemia, tak moje drogi są wyższe niż drogi wasze i myśli moje niż myśli wasze”, Izaj.55,7-9.

Wobec tego „kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży”, po prostu jedynie przez objawienie Ducha Bożego te rzeczy mogą być poznane przez kogokolwiek: przez Ducha Bożego, który bierze te wysokie i głębokie sprawy Boga i czyni je prostymi dla nas, który wkłada je w nasze umysły, w ten sposób czyniąc je dla nas rzeczywiście naszymi własnymi,

Jan 14,26, 16,13-15, I Kor.2,9-12. W ten właśnie sposób studiuje słowo i myśl Boga o tym, czym jest Kościół. Co zatem On mówi o tym czym jest Kościół?

Kościół „jest ciałem Jego, pełnią Tego, który sam wszystko we wszystkim wypełnia”, Efez.1,22.23.

Kościół jest Jego pełnią. Kim jest Ten, którego pełnią jest Kościół? Po prostu jedynym Bogiem, dlatego jest to „Kościół Boga żywego”. Co jest pełnią Tego, którego pełnią jest Kościół? Czym jest pełnia Boga, dla Kościoła będącego Jego pełnią? Mógłbym z korzyścią dla każdego, zatrzymać się właśnie w tym miejscu naszego studium i pozwolić każdemu czytelnikowi spędzić cały miesiąc na przemyśleniu, rozważaniu i przestudiowaniu jedynie tej kwestii, Czym jest pełnia Żywego Boga? Dlatego, że każdy kto posiada najpełniejsze i najlepsze zrozumienie tego, czym jest pełnia Boga Żywego, będzie miał najpełniejsze i najlepsze zrozumienie tego, czym jest Kościół Boga Żywego, ponieważ Kościół jest Jego pełnią.

Czym zatem jest Jego pełnia? Przede wszystkim, to jest pełnia „wszystkiego we wszystkim”, dlatego Kościół jest „pełnią Tego, który sam wszystko we wszystkim wypełnia”. Pełnia wszystkiego we wszystkim jest po prostu pełnią nieskończoności. A pełnią Tego, który wypełnia wszystko we wszystkim, jest jedynie pełnia Nieskończonego - „cieleśnie cała pełnia boskości”. I znów:

„Oto narody są jak kropla w wiadrze i znaczą tyle, co pyłek na szalach wagi... Wszystkie narody są niczym u niego, uważa je za pustą nicość”, Izaj.40,15-17.

Jak bliska pełni wszystkich oceanów i mórz jest „kropla w wiadrze”? A jednak jest to miara „wszystkich narodów”

wobec pełni Boga - wobec pełni Tego, który wypełnia wszystko we wszystkim, którego pełnią jest Kościół. Proszę przeczytajcie I Mojż,13,16 i spróbujcie odpowiedzieć czym jest pełnia którą jest Kościół:

„Rozmnożę potomstwo twoje jak proch ziemi, tak że jeśli kto zdoła policzyć proch ziemi, również potomstwo twoje będzie mogło być policzone”.

A teraz proszę pomyślcie o tej „pełni Boga”, którą jest Kościół, a następnie zapytajcie siebie: Jeśli Kościół jest w całości pełnią Boga, to jakiego rodzaju zrozumienie, czy to o Bogu czy o Kościele, muszą mieć tacy ludzie, którzy sądzą, że mogą „organizować Kościół” lub „organizować kościół”? Albo którzy uważają, że organizacja wynikająca z ułomnej koncepcji błędnie myślącego człowieka o ograniczonym umyśle może być Kościołem Boga żywego, „pełnią Tego, który sam wszystko we wszystkim wypełnia”!! Czyż nie jest całkowicie jasne, że każdy człowiek, który kiedykolwiek proponuje lub zamierza „organizować kościół”, czy „organizować Kościół”, przez samo to w pełni pokazuje, że nie może posiadać właściwego, ani prawdziwego zrozumienia o tym, czym jest Kościół lub czym jest Bóg?

Kościół jest pełnią Boga: a pełnia Boga objawiona to Kościół: więc takie pojmowanie Kościoła jest pojmowaniem Boga. Zrozumienie jakie ma dana osoba na temat Kościoła jest jej zrozumieniem Boga. Sednem sprawy jest to, że ten kto uważa, że może „organizować Kościół”, daje przez to do zrozumienia iż uważa, że może organizować pełnię Boga: a więc, że jest ponad Bogiem. I to jest dokładnie to, co słowo Boże mówi o pierwszym, który tego spróbował - „człowiek niegodziwości, syn zatracenia, przeciwnik, który wynosi się ponad wszystko, co się zwie Bogiem”.

Tak postępujący mogą organizować pełnię swojego boga: i to bardzo łatwo, bo jest to małe. W ten sposób, każdy zorganizowany przez człowieka kościół na świecie, jest objawieniem boga tego człowieka, dokładnie takim samym jak każdego innego pogańskiego bożka.

Lecz kiedy uznamy Kościół za pełnią Boga Żywego, to stanie się całkowicie jasne i oczywiste, że nikt oprócz samego Boga, nie jest w stanie go organizować. A kiedy On organizuje i buduje Swój własny Kościół, w Swojej pełni i aż do Swojej pełni - „pełni Tego, który sam wszystko we wszystkim wypełnia” - to wtedy jest równie jasne i oczywiste, że Ten Kościół będzie prawdziwym Kościołem, który jest objawieniem jedynie prawdziwego i Żywego Boga.

Problem dotyczący Kościoła i organizacji Kościoła jest stary jak świat, dokładnie tak samo jak kwestia dotycząca tego, czy to Bóg znajdzie się Osobiście, na Swój własny sposób, na należnym Mu miejscu, czy raczej uczynione przez człowieka bożki będą szanowanymi na ludzki sposób bogami małych grup i klanów, w miejsce Boga.

Zanim rozpoczniesz następny rozdział, proszę przemyśl, rozważ i módl się w kwestii, Czym jest pełnia Boga - „pełnia Tego, który sam wszystko we wszystkim wypełnia”? Dlatego, że będziesz studiował zagadnienie, Czym jest Kościół.

CZYM JEST KOŚCIÓŁ?

Czym jest Kościół?

„Domem Bożym, który jest Kościołem Boga żywego...”,
I Tym.3,15.

Jezus Chrystus, Apostoł i Arcykapłan naszego wyznania był wierny Temu, który Go wyznaczył, tak jak i Mojżesz był wierny w całym Jego Domu.

„Wszak i Mojżesz był wierny jako sługa w całym domu Jego, aby świadczyć o tym, co miało być powiedziane, lecz Chrystus jako Syn był ponad domem Jego; a domem Jego my jesteśmy, jeśli tylko aż do końca zachowamy niewzruszenie ufność i chwalebłą nadzieję”, Herb.3,1-6

„I wy sami jako kamienie żywe budujcie się w dom duchowy...”, I Piotra 2,5

„Tak więc już nie jesteście obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga, zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus, na którym cała budowla mocno spojona rośnie w przybytek święty w Panu, na którym i wy się wespół budujecie na mieszkanie Boże w Duchu”, Efez.2,19-22.

„... budowlą Bożą jesteście”, I Kor.3,9.

„... albowiem świątynia Boża jest święta, a wy nią jesteście”, I Kor.3,17.

„...zbuduję Kościół mój...”, Mat.16,18.

Tak więc Kościół Boży jest Domem Boga, należącą do Niego budowlą, zbudowaną przez Chrystusa, który sam siebie nazwał Budowniczym. Jest zbudowany jako „przybytek święty w Panu”, „mieszkanie Boże w Duchu”.

Pomyślmy jakie są rozmiary tego Bożego Domu? Jak ogromna musi być jego objętość, by być taką Świątynią i takim Mieszkaniem Boga, które może odzwierciedlić i wyrazić „całą pełnię Boga”? A kto może być jego Budowniczym? Czy człowiek albo ludzie są w stanie zbudować „Dom Boży, który jest Kościołem Boga żywego”, który będzie tak obszerny, żeby wyrazić „całą pełnię Bożą”? Czy nie rzucono już dawno temu ludziom wyzwania właśnie w tej sprawie? Przeczytajmy:

„Lecz któż zdoła wznieść mu świątynię? Wszak niebiosa i niebiosa niebios go nie ogarną!”, II Kron.2,5.

„Oto niebiosa i niebiosa niebios nie mogą cię ogarnąć, a cóż dopiero ten przybytek, który zbudowałem”, II Kron.6,18.

„Niebo jest moim tronem, a ziemia podnóżkiem moich nóg: Jakiż to dom chcecie mi zbudować... ”, Izaj.66,1.

A teraz to wyzwanie jest przeniesione na obszar Chrześcijańskich idei i spraw, i jest powtarzane po to, by powstrzymać wszystkich, którzy chcieliby być „budowniczymi” Kościoła czy też w Kościele, który jest „Domem Bożym” - „Ej, wy budowniczo!”:

„Najwyższy nie mieszka w budowlach rękami uczynionych, jak mówi prorok: Niebo jest tronem moim, A ziemia podnóżkiem stóp moich; Jaki dom zbudujecie mi, mówi Pan...?”, Dz.Ap.7,48-49.

W związku z tym, ludzie którzy podejmują się budować czy też „organizować” Kościół albo kościół, tym faktem pokazują swoje całkowite ignorowanie wszystkiego, czym naprawdę jest Kościół. Oni nigdy nie zbudują Mu domu. Zawsze będą

budować dom dla siebie, gdzie sami zasiądą w miejsce Boga, i będą panować i rządzić w sposób całkiem inny niż Bóg. Nie może tak być. Kościół jest Domem Bożym. Jest zbudowany jedynie jako mieszkanie Boga, miejsce, które On uczynił dla Tego, który jest równy Bogu, a przez to zdolny i mogący pojąć, zrozumieć i w pełni wyrazić myśl Boga w Jego „odwiecznym postanowieniu, które wykonał w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”.

Skoro to „odwieczne postanowienie” zostało zaplanowane wyłącznie w Jezusie Chrystusie, zatem jest zupełnie niemożliwe by ktokolwiek inny, poza samym Chrystusem, mógł być Budowniczym lub Organizatorem Kościoła. Zatem jest tak, że tylko:

„... On zbuduje przybytek Pana, On zbuduje przybytek Pana i zdobędzie majestat królewski...”, Zach.6,12-13.

I On przybył i zapracował na tę godność, przez boskie zasługi, jak również przez boskie prawo, zajął pozycję Budowniczego: „zbuduję Kościół mój”.

Lecz „człowiek niegodziwości”, „syn zatracenia”, „tajemna moc nieprawości” wkrótce doszedł do władzy i swoim działaniem wyparł Go z pozycji budowniczego, sam stając się budowniczym tego co jest uważane za „kościół”, lecz który ci budowniczo wie budują jedynie dla siebie i dla swej własnej chwały, w którym zawsze zasiadał „człowiek niegodziwości” wynoszący się ponad Boga i sam „podający się za Boga”, II Tes.2,4.

To nikczemne dążenie tajemnej mocy nieprawości było naśladowane przy budowaniu wielu innych „kościółów”, których jest więcej niż dni w roku, a każdy z nich jest przedstawiany jako prawdziwy Przybytek i prawdziwy Dom Boga, lecz każdy tak naprawdę jest tylko mieszkaniem ludzi, którzy siedzą i rządzą tam w miejsce Boga.

Lecz nadchodzi czas, a właściwie już nadszedł, gdy Tajemnica Boża z powrotem dostanie należne jej miejsce, ponad tajemną mocą nieprawości: i to aż do jej chwalebnego dokończenia. A tą tajemnicą jest Bóg objawiony, „Bóg objawiony w ciele”, „Chrystus w nas, nadzieja chwały”. I w ten sposób, znów będzie tak, jak było na początku, że jedynie Bóg, jedynie w Chrystusie i jedynie przez Ducha Świętego, będzie Budowniczym Swego własnego Domu, aż do jego ukończenia w przynależnej mu pierwotnej chwale i pięknie, Obj.10,7, Efez.5,27.

Dlatego jest napisane:

„Będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w niego, który jest Głową, w Chrystusa”, „na którym cała budowla mocno spojona rośnie w przybytek święty w Panu... na mieszkanie Boże w Duchu”, Efez.4.15; 2,21.22.

Istnieje Budowniczy Kościoła, Organizator Kościoła, a jest Nim jedynie Chrystus Głowa. Istnieje Budowla Kościoła i zorganizowanie Kościoła, a to wszystko jest z Niego który jest Głową, przez Ducha Świętego. I to jest Dom Boga: odpowiedni i właściwy „Dom zamieszania” dla Tego, który pierwszy „zbudował wszystko” i „którego niebiosa i niebiosa niebios nie mogą ogarnąć”.

Gdzie jest dom, który dla mnie zbudujecie -
„wy, budowniczo” - mówi Pan?

SŁOWO BOŻE TWA NA WIEKI